№ 28. **GAZETA** Rok IV.

PRZEMYSŁOWO-RZEMIEŚLNICZA.

PISMO TYGODNIOWE Z RYSUNKAMI.

REDAKCJA,
Ekspedycja i Skład Główny.
przy ulicy Chłodnej Nr 10.

WARSZAWA.

Dnia 28 Czerwca (10 Lipca) 1875 r.

Opłata kwartalna.
w Warszawie . . . . . . Rsr. 1
na prowincji z przesyłką Rsr. 1 kop. 30
Egzemplarz pojedynczy kosztuje kop. 10

Cena ogłoszeń: od wiersza lub za jego miejsce po kp. 5, albo ½ kop. za 5 liter.

Treść: Przepisy o wyrobie piwa i miodu. — Pogadanka rzemieślnicza trzecia (Dokończenie) przez *Stanisława Miłkowskiego*. — Inkrustacje w stolarstwie ozdobnem (z drzeworytem). — O żelazie (Ciąg Dalszy) przez *Jana Bronikowskiego*. — Wyroby ślusarskie ze Świątnik w okręgu krakowskim. — Nowy sposób przygotowania tytoniu. — O skodliwem działaniu dachów cynkowych i rur z tegoż metalu, — Krótkie wiadomości techniczne. — Rozmaitości. — Od redakcji. — Ogłoszenia — Kursy giełdy. —

PRZEPISY
O WYROBIE PIWA I MIODU.

Rada Państwa, w połączonych departamentach Ekonomji Państwa i Praw i na Ogólnem zebraniu, roztrząsnąwszy przedstawienie Ministra Finansów o zmianie obowiązujących w Cesarstwie i guberniach Królestwa Polskiego przepisów o wyrobie piwa i miodu, *uchwaliła*: 1. Niżej wymienione artykuły ustawy o opłacie od trunków w Cesarstwie (wyd. 1867 r.) działu II rozdziału V (o wyrobie piwa i miodu) i działu III rozdziału IV (o akcyzie od wyrobu piwa i miodu) wyłuszczyć w następujący sposób: 184) Browar może być urządzony według objętości kadzi zaciernej niemniej jak trzydziestu pięciu wiader, a fabryka miodu jeżeli urządzona jest oddzielnie od browaru, nie mniej jak dziesięciu wiader objętości kotła. *Uwaga 1-a.* Pod nazwą kadzi zaciernej, rozumie się takie naczynie, w którem odbywa się pierwotne zmięszanie z wodą całej ilości przeznaczonego na war słodu. *Uwaga 2 a.* Przy każdej kadzi zaciernej dopuszcza się tylko jedna kadź pomocnicza, objętość której wraz z kadzią zbiornikową, w browarach, gdzie takowa znajduje się, nie powinna przewyższać objętości kadzi zaciernej więcej jak o 10%. Kotły służące do warzenia zacieru nie powinny przewyższać ⅔ objętości kadzi zaciernej. Objętość i liczba pozostałych naczyń, służących do przerabiania, nie zacieru, ale brzeczki, lub do ogrzewania wody pozostawia się do uznania fabrykanta. 185) Po urządzeniu fabryki, fabrykant składa do okręgowego zarządu akcyznego opis fabryki, według ustanowionej formy, z prośbą o sprawdzenie i wymierzenie naczyń. 187) Naczynia podlegające opłacie akcyzy, oraz te, objętość których, według uw. 2 do art. 184 powinna odpowiadać objętości kadzi zaciernej, mogą być przerabiane, zastępowane i dodawane nie inaczej, jak za upoważnieniem nadzorcy akcyznego; co zaś do wszystkich innych naczyń, o wszystkich podobnych czynnościach powinno być tylko oznajmiane nadzorcy akcyznemu. *Uwaga do art. 189.* Warzenie miodu do domowego użytku, a nie na sprzedaż i przytem u siebie w domu, a nie w oddzielnie urządzonej do tego fabryce. dozwala się bez opłaty akcyzy i bez wszelkich oddzielnych upoważnień. 191) Oznaczenie ilości zacierów na dobę w browarze, oraz terminu wykonywania wyroby piwa i miodu, pozostawia się do uznania fabrykanta. Materjały zacieru mogą być wsypywane tylko do kadzi zaciernej, i to przed rozpoczęciem spuszczania zacieru z tej kadzi do innego naczynia. Wsypywanie materjałów, z wyjątkiem chmielu, do innego naczynia, oprócz kadzi zacierowej, oraz wsypywanie do kadzi zacierowej po rozpoczęciu spuszczania, zabrania się. 192) Fabrykant, pragnący wykonywać wyrób piwa i miodu obowiązany jest, przed rozpoczęciem takowego, wcześnie podać albo posłać nadzorcy akcyznemu, lub jego pomocnikowi, deklarację, z oznaczeniem w niej: *a)* czy będzie fabrykacja bez przerwy i w ciągu jakiego terminu, a jeśli fabrykacja będzie nie codzienna, to w jakich mianowicie dniach miesiąca w ciągu zadeklarowanego terminu; *b)* liczby codziennych zacierów piwa, jakie zamierzone jest robić; *c)* godziny, od której zamierza się w browarze, rozpoczynać roboty właściwie w kadzi zacierowej; *d)* naczyń które będą używane, z wskazaniem N. N. kadzi zacierowej i odpowiednich naczyń pomocniczych i kotłów, oraz krótkiego objaśnienia postępowego biegu fabrykacji i czasu zajęcia kadzi pomocniczych i kotłów przez zaciery; *e)* ile według objętości kadzi zacierowej będzie przypądało akcyzy za termin, na który wyjednywa się pozwolenie. 193) Nadzorca lub jego pomocnik bezzwłocznie sprawdza deklarację z opisem fabryki i przekonawszy się że obliczona akcyza odpowiada objętości naczyń w której wyjednywa się wykonywanie wyrobu piwa i miodu i że suma przypadającej akcyzy zabezpiecza się zupełnie złożonemi przez fabrykanta, stosownie do artykułu 230, kaucjami lub złożonemi kwitami kassy z opłacenia przypadającej akcyzy, wydaje fabrykantowi świadectwo na wykonywanie wyrobu piwa lub miodu, które to świadectwo odczytuje się głośno i zrozumiale wszystkim fabrykantom w fabryce, a następnie umieszcza się w fabryce na widocznem miejscu. 194) W czasie kiedy browary i fabryki miodu nie są czynne, kadzie zacierowe i kotły w nich znajdujące się powinny być opieczętowane. Rozpieczętowanie powinno być dokonane w sam dzień otwarcia fabrykacji, a opieczętowanie nie później jak na drugi dzień po ukończeniu fabrykacji. Rozpieczętowanie to i opieczętowanie dokonywa osoba nadzoru akcyznego. a jeżeli takowa nie przybędzie na czas otwarcia lub ustania czynności fabryki, to sam piwowar lub fabrykant miodu, lub odpowiedzialna w fabrycé osoba, przy świadkach z robotników, lub ludzi postronnych, co najmniej dwóch, z zapisaniem do oddzielnej księgi sznurowej (policzbowanej i poświadczonej przez miejscowego nadzorcę), kiedy i przy kim mianowicie zrobione było rozpieczętowanie i opieczętowanie. W taki sam sposób powinny być opieczętowywane te kadzie i kotły, które nie będą czynne podczas zadeklarowanego terminu. 228) Akcyza od wyrobu piwa pobiera się według objętości (w wiadrach) kadzi zaciernych i według liczby upoważnionych zacierów. 230 Akcyza od każdego browaru i fabryki miodu, albo powinna być wniesiona przez fabrykanta z góry za wszystkie dni, w które upoważnione jest wykonywanie wyrobu piwa

i miodu, albo na żądanie fabrykanta, może być rozłożone na raty na czas nie łuższy nad pół roku. W tym ostatnim razie fabrykant obowiązany jest zabezpieczać akcyzę za piwo i miód kaucjami, w rozmiarze rubel za rubel sumy akcyznej. Na kaucje przyjmują się tylko papiery procentowe dopuszczane do zabezpieczenia akcyzy za okowitę, z zastrzeżeniem, aby przypadająca za piwo i miód akcyza rozłożona na raty w pierwszem półroczu, była wniesiona do kasy na 1 Lipca, akcyza zaś rozłożona na raty w drugiem półroczu, na 1 Stycznia. W razie niezapłacenia akcyzy w terminie ustanowionym, ściągnięcie akcyzy odbywa się z kaucji i w ciągu roku od dnia sprzedaży kaucji, zalegającemu fabrykantowi nie dozwala się korzystać z rozłożenia, akcyzy na raty; przy powtórnem zaś zalegnięciu, fabrykant na zawsze utraca pomieniony przywilej. II. Uwagę do art. 194 ust. o opł. od tr. w Cesarstwie uchylić. III. Pozostałe artykuły działu II rozdziału V (o wyrobie piwa i miodu) i działu III rozdziału IV (o akcyzie od wyrobu piwa i miodu) ustawy o opłacie od trunków w Cesarstwie (wyd. 1867 r.), a mianowicie artykuły 186, 188, 189, 190, uwagi do art. 192 i 193, artykuły 229, 231, 232 i 233 z uwagą, pozostawić bez zmiany. IV Artykuł 349 ust. o opł. od tr. w Cesarstwie (w przedł. 1869 r.) uzupełnić następującą uwagę: „Odpowiedzialności według tego artykułu podlegają także piwowarzy za wsypanie materjałów, z wyjątkiem chmielu, do innych naczyń oprócz kadzi zaciernej, albo do tej kadzi, po usunięciu z niej części lub całego zacieru. Takiej samej odpowiedzialności podlegają ci piwowarzy, jeżeli w browarze będzie znaleziona masa zacierowa w naczyniach, wyznaczonych do przerabiania i warzenia właściwie brzeczki.“ V. W zamian punktu II aneksu do art V ust. o opł. od tr (wyd. 1867 r.) postanowić, że akcyza od wyrobu piwa pobiera się według objętości kadzi zacierowych, od każdego wiadra po dwanaście kop. za każdy zacier. VI. Opłatę patentową od browarów, mających kadzie zacierowe objętości 35 wiader, pobierać w następujących rozmiarach: *a*) w stolicach i mieście Warszawie — 47 rub. i dalej za każde 35 wiader objętości dodawać po 47 rub.; *b*) w innych miejscowościach Cesarstwa i gubernji Królestwa Polskiego — 12 rub i dalej za każde 35 wiader objętości dodawać po 12 rub. VII. Rozciągnąć na gubernje Królestwa Polskiego art. 184 z dwoma uwagami art. 185 — 188, uwagę do art. 189, art. 190, 191, 192 z uwagą, art. 194, 228 229, 230, 231 i 232 i uwagę do art. 349 ustawy o opł. od tr. w Cesarstwie, oraz ustanowiony w aneksie do art 5 tejże ustawy rozmiar akcyzy od wyrobu piwa i miodu; następnie art. 175 — 187 i 211 — 216 ust o opł. od tr. w Królestwie Polskiem uchylić. VIII. Zawarte w poprzedzających artykułach (I — VII) przepisy wprowadzić w wykonanie od 1 Lipca 1875 r., z zastrzeżeniem, po pierwsze, żeby patenta wydane już na browary i fabryki miodu lub te które zostaną jeszcze wydane przed pomienionym czasem pozostawione były w swej mocy do ukończenia ich terminu i powtóre, żeby fabryki, nie odpowiadające pod względem rozmiaru naczyń wymaganiom art. 183, doprowadzone były do należytego urządzenia po ukończeniu terminu wydanych na te fabryki patentów.

Jego Cesarska Mość, 6 Maja 1875 roku, powyższą uchwałę Rady Państwa Najwyżej zatwierdzić raczył i wykonać rozkazał.

POGADANKA
RZEMIEŚLNICZA TRZECIA.

(Dokończenie)

Pożyczki na zarobek lub zastawy.

Ludzie są rozmaitych charakterów, rozmaitych usposobień, z rozmaitemi nałogami i słabościami, które nazywają wadami. Jeden skłonny do żebraniny, drugi ma słabość do robienia długów. Wszystkie one dowodzą nieobecności rozsądku i wiary w siebie samych. Podług mnie, chciwość jest pierwszym stopniem kradzieży i ci, którzy nie są w stanie poskromić tej żądzy, nie mogą na długo pozostać uczciwymi ludźmi.

Znałem wdowę której nic nie brakowało, miała i dostateczne utrzymanie i posiadała piękne porządki domowe, sprzęty, naczynia, ubranie. Była oszczędną i dobrą gospodynią, nawet odznaczała się domowemi cnotami jako kobieta. Cóż z tego, kiedy chciwość przewyższyła je wszystkie. Pragnęła zawsze tego, co zobaczyła u drugiej osoby, u swego lokatora lub sąsiada, u znajomego lub sługi; używała tedy rozmaitych środków byle tylko posiąść przedmiot ujrzany. Nieraz dochodziło aż do skandalów; nie mogąc wyłudzić prośbą lub podstępem, starała się pożyczać...na wieczne oddanie. W końcu osadzono ją w więzieniu, dla drobnej przyczyny, że nie umiała odróżnić: *mojego* od *twojego*.

Pomiędzy rzemieślnikami chciwość ta łatwo się wyrabia. Tak zwany *trinkgeld*, a raczej „*na piwo*“ się niezmiernie podoba; w tych nienależnych datkach uważają źródło dochodu, tymczasem mówiąc wyraźniej, żądania tego rodzaju są po prostu żebraniną. Z tego wynika, że wzwyczajają się do liczenia na obcą pomoc, tracą energję i chęć do pracy; widząc łatwe zarobki i dość obfite zyski, stają się z czasem żebrakami w całem znaczeniu tego wyrazu. Tracą własną godność, oswajają się z hańbą i schodzą do ostatniego poniżenia. I tak jest rzeczywiście; kto tylko przestaje liczyć na własną energję i siłę woli, nie może wiedzieć jaki popełni błąd, do czego z czasem przyjdzie.

Usposobienie do pożyczania niszczy wszelką godność człowieka. Zła gospodyni, zamiast zaopatrzyć się w coś własnem staraniem, zamiast obmyśleć środki nabycia czegoś — szuka źródła w pożyczce. Chociaż podobne wypadki rzadko wydarzają się, nie mamy się potrzeby nad tem zbytecznie zastanawiać, jednakże zamilczeć o nich nie podobna. Kredyt jest z jednej strony złem, z drugiej dla ludzi rzetelnych przedstawia pewną zależność jednych od drugich, od solidarności towarzyskiej. Kto się przyzwyczai do brania artykułów żywności na kredyt, później zacznie pożyczać pieniędzy.

Otóż nareszcie doszliśmy do pożądanego punktu pożyczek pieniężnych. Rzemieślnicy w tym względzie, mają ułatwioną podobną operacją. Prawie w każdej fabryce, znajdują się tacy, którzy *wygadzają swym kolegom małemi sumkami na umiarkowany procencik.*

Któżby się oparł, któżby nie przyjął pomocy przyjacielskiej ręki? Tak się też dzieje. Pożyczka w ten sposób obmyślana zachęca wielu, zdaje im się, że znajomy, że przyjaciel i kolega, zaczeka, pobłażliwie przyjmie niewypłacalność i nie myśląc wcale o następstwach biedy człowiek pozwala rosnąć długom, aż nareszcie nadchodzi smutny kryzys, brak wszelkiego funduszu na utrzymanie. Ów przyjaciel pokazał się twardym człowiekiem, żądał swojego. Widząc niedostateczność upominań się, odwołał się do prawa i do komornika!

To jeden obraz skutków nierozropnego postępowania, braku ekonomji.

W stanie takim, gdzie ów przyjaciel odmówił dalszej pomocy a nawet przycisnął pozwem i zagroził zaborem całkowitego zarobku; kiedy fabrykant zniechęcony ciągłemi skargami i walkami, przy wypłatach tygodniowych, dał do zrozumienia, iż dłużej podobnego niedbalca w fabryce trzymać nie będzie, dłużnik wyszukuje nowych źródeł.

Wtenczas zjawia się pocieszyciel, w osobie lichwiarza, który pożycza pieniędzy na zastaw.

Jeszcze w domu znajdują się sprzęty, rzemieślnik ma piękny zegarek, żona jego cokolwiek biżuterji, kilka pamiątek po rodzicach.

Powoli ubywa w gospodarstwie domowem, coraz zmniejszają się zapasy, poszedł zegarek do żydka, za zegarkiem biżuterje, za nimi reszta, już w końcu wyniesiono ostatnie meble.

Pieniądz jest na każde zawołanie, procent umiarkowany, bo tylko *dziesięć kopiejek od rubla!* Zaspokojony przyjaciel, za-

robek całkowicie wypłacany, fabrykant powrócił łaskę rzemieślnikowi, ale cóż z tego, kiedy bez ustanku braknie na życie. Z zarobku po potrąceniu procentów i należności lichwiarskich, zostaje ledwie rubel na cały tydzień na utrzymanie dość licznej rodziny; co większa nie ma się w co ubrać, żona narzeka, dzieci wystawione na srogość zimy, ojciec familji w letnim tużureczku wyszarzanym, poplamionym, chodzi i *w Piątek i w Świątek*.

Ha! trzeba sobie radzić jak można.

Kłopoty, braki i to ciągłe borykanie się z fatalnością, osłabiły jego zdrowie, nadchodzi choroba; mimo zasiłku pieniężnego od fabrykanta nie ma za co już kupić strawy — ostatni zatem wysiłek, ostatni ratunek, sprzedać.....bieliznę i pościel.

Chwilowa pomoc, chwilowe zabezpieczenie życia, ale wysiłek ten stanowczo wpłynął na umysł rzemieślnika i na jego zdrowie, zapada w powtórną chorobę i umiera. Za życia cierpiał niedostatek, po śmierci brakło funduszów.....na przyzwoity pogrzeb.

Biedna, nieszczęśliwa żona załamując ręce, lejąc łzy, obiega wszystkich sąsiadów, pada do nóg fabrykantowi prosząc o wsparcie. Nieboszczyk opłacał tak zwaną „*Krankkasse*" to jest składał fundusze na szpital, lekarstwo i doktora. Umarł jednak w domu nie w szpitalu, więc pogrzeb należy do żony.

Po długich szukaniach, prośbach i kłanianiach się, pogrzeb może być odbyty. Jest trumna, ksiądz opłacony, opłacony dziad, zakrystjan, dano na podzwonne, na świece, na kwiaty w kościele. Już oto zajechał karawan, gromadka ludzi zebrała się, czekają na wyprowadzenie zwłok na miejsce spoczynku. Czegoż brak jeszcze, dla czegóż wdowa szlocha i zawodzi żałosnym głosem, dla czego taki ruch między przyjaciołmi zmarłego, dla czego wielu z obecnych, z przeciągniętą twarzą i oburzeniem, odchodzi?

Zgadniecie zapewne?

Brakło na......*syrek!*

Otóż *ostatni cios*, dla biednej rodziny rzemieślnika. Smutny obyczaj, nacechowany brakiem oświaty, resztkami zabytków bałwochwalstwa, zwyczaj natrętny, nielogiczny wymaga, aby rodzina zmarłego ugościła znajomych i przyjaciół, a nawet obcych. Więc to nie usługa przyjacielska, nie bratnie uczucie, nie chrześcijański obowiązek, gromadzi te tłumy. Nie! Często tylko nadzieja upicia się na pogrzebie!

Serek taki, czyli poczęstunek zwykle odbywa się w ogródku bawaryjnym, gdzie *poczciwi ludziska, jeżeli się spiją* — chwalą cnoty i zacność nieboszczyka. Jeżeli nie starczy zaś wódki na skołowacenie języka — klną, i głosem chrapliwym ubolewają niby.... nad niezaradnością zmarłego, nad nieszczęśliwą rodziną, której *próżniak* zostawił tylko nędzę i skalane nazwisko.

Któraż z żon pozwoli na tak haniebne zakończenie, naprzekleństwa pamięci mężowskiej! Stara się zatem o zapas oznak przychylności swojej.....w pełnych koszach piwa i w sporym zastępie butelek.....*sznapsu*, (1) a lichwiarz wówczas ostatni zabiera gałgan!

Jakże nisko stoimy, jak nisko spadliśmy!

Gdy za pogrzebem, dajmy na to, starozakonnego, kahalni idą z puszkami, wołając głośno, o jałmużnę dla podupadłej rodziny; gdy na grobie sypią się datki i duchowni opowiadają cnoty nieboszczyka, płaczki najemne, głosem rozdzierającym serce, okrzykują śmierć wiernego współziomka, my tymczasem owym pogardy godnym obrządkiem, wyciskamy ostatni fundusz, obdzieramy wdowę, obdzieramy dzieci, i w końcu, jakby z radości — *że przybyło chleba, bo jednego licho wzięło*, upijamy się jak nieboskie stworzenia.

(1). Nieobrażą się zapewne czytelnicy tem cudzoziemskiem słowem; wżyło się ono u nas — *sznapsować* na pociechę potomności, znaczy tyle, co *podejmować kogo* godnie!

Po śmierci.

Przychodzimy nakoniec do ostatniego aktu, do pośmiertnego zachowania się wdowy, do przyszłości rodziny pozostałej po zmarłym.

Widzieliśmy doskonale, że rzemieślnik padł pod ciosem kłopotów i wytężeń nad siły, że niezabiła go praca, ale raczej brak porządku w życiu, niedbalstwo, niezaradność i może w części łatwowierność.

Umarł pozostawiając rodzinę pod opieką i na odpowiedzialność matki, kobiety słabej, nieodznaczającej się ani siłą fizyczną, ani jakąkolwiek specjalnością, dobrą gospodynię, zacną matkę, niezdolną przecież do zarobkowania.

Tu właśnie uwydatnia się całe posłannictwo kobiety, cała świetność naszej towarzyszki życia.

Przecierpiawszy, przebolawszy kilka tygodni po stracie jedynego przyjaciela, którego kochała, otarła łzy i przez pamięć męża postanowiła wychować jego potomstwo w bojaźni bożej, ukształcić na ludzi i pożytecznych członków społeczeństwa.

Pierwszym jej krokiem na tak wątpliwej drodze, było porozumienie się z wierzycielami; ułagodziła niektórych, innym przyrzekła solenność wypłat w miarę możności, przeniosła się do sąsiadki, objąwszy w swoje posiadanie pół izby. Co zostało jeszcze wyprzedała do reszty; po zgromadzeniu szczupłego zasobu, udała się do przyjaciół i krewnych. Jak jedni tak drudzy odmówili pomocy, dając przytem moralne nauki koniecznego zajęcia się czemkolwiek.

Nieludzkie obejście podziałało nadzwyczaj na uczuciową kobietę, obejrzała się po świecie, przebiegła sklepy i magazyny, wszędzie pełno pracownic, brak zupełny zarobku, aż nareszcie zeszła do szycia.....worków. Cały majątek, cała spuścizna po rodzicach pozostała: igła.

Lecz oczy zbyt wiele łez wylały, po kilkomiesięcznej pracy, po kilkomiesięcznem czuwaniu w nocy, biedna kobieta przekonała się że zarobek przenosi jej siły, że jeżeli dłużej potrwa, utraci wzrok, że zamiast być opiekunką dzieci, stanie się ich zagubą i ciężarem społecznym.

Szczęśliwa okoliczność podała jej inny środek; ktoś ze znajomych potrzebował *praczki*, wszak prała pięknie koszule mężowi, niewahając się przeto przyjęła nowe obowiązki.

I co powiecie? ta złamana nieszczęściem istota, jeszcze znalazła dość energji i silnej woli. Powoli wdrażała się w nowe swe prace, z początku starła sobie ręce do krwi, upadała ze znużenia, stopniowo przecież przemogła silna natura czy też pełna poświęceń i ofiar miłość macierzyńska, rzemieślniczka niegdy zamożna została praczką.

Nauczona od pogrzebu męża, koniecznej w życiu oszczędności, zbierała skrzętnie zarobione pieniądze. W niedługim czasie dzieci chodziły przyzwoicie ubrane, ona sama równie zdobyła się na wyknpno zastawionych sukienek. Wypiękniała szczęściem, twarz nabrała wyrazu zacnej matrony. Kiedy skromnie odziana z gronkiem dziatek w Niedzielę wyszła na przechadzkę, mężczyzni oglądali się za nią a nawet wkrótce znalazł się konkurent o rękę przystojnej jeszcze wdowy. Ale odmówiła mu stanowczo. Wskazując dzieci, rzekła:

„Oto świadki mojego votum; przyrzekłam wychować je ja-

ko dobrych synów i dobre córki. Zasłona wdowia to moja przyszłość. Zbyt mało wywierałam wpływu na męża, moją to niezaradnością zginęła cała chudoba, nadszedł czas pokuty, niech spojrzy na nas z nieba i ucieszy szczęściem jakiego doznajemy, spełniając godnie nasze obowiązki!"

Ożywiona podobnem postanowieniem, do końca życia niezmieniła swego stanu, kochając dzieci nadewszystko i ubóstwiając pamięć nieboszczyka, krzepiła się w ciężkich trudach wychowania.

Czy zatem żona w rodzinie rzemieślnika nie ma pięknej roli? Czy powołanie matki nie uszlachetnia kobiety? Widzimy nierozsądne kobiety uganiające się za strojem, *sadząc się* że tak powiem, na zbytki, przez prostą zawiść, że oto *werkfirera* żona ma bukiet przy kapeluszu, żona zaś kowala lub ślusarza, tylko w słomianym chodzi stroju na głowie; ta wystąpiła w jedwabnej sukni a przecież jej mąż tylko 10 rubli zarabia na tydzień; tego dzieci mają kamaszki, moje muszą chodzić w cielęcych trzewikach. Biedni mężowie tracą głowę, wyradzają się nienawiści, spory, kłótnie a nawet bójki.

Czemuż żadna z nich nie rywalizuje z drugą o lepsze wychowanie dziatek?

Jakże miodopłynne byłyby owe wykrzykniki:

Syn ma stra dopiero w drugiej klassie, nasz Józio otrzymał promocję do trzeciej, tamten dostał tylko *przejście*, mój Władek przyniósł *nagrodę* w złoconej księdze. Mania kowala dochodzi lat 14 a czytać nie potrafi, tymczasem nasza Julka w 9 roku czyta ojcu Kurjera w Niedzielę!

Albo gdyby zamiast plotek i podszczuwań wzajemnych, koledzy i współtowarzysze odkrywali głowy i ściskali serdecznie za ręce, swojego współpracownika, dla tego że najdzielniej włada heblem, dłutem lub pilnikiem. To człowiek godzien szacunku, unika szynków, nigdy nie spóźnił się do warsztatu, w domu w Niedzielę bawi się książką, uczy sam dzieci a nawet pan majster używa go do pomocy w rysunku.

Czemużby w podobny sposób wszystko zmienić się nie mogło? Wszak rzemieślnik, to także człowiek używający na równi z innemi praw i przywilejów towarzyskich?

Sumienna praca dostarcza nam zarobku, oszczędność złoży mu kapitał, poczciwa, zacna żona dopomoże wspólnem działaniem do dobrobytu. Życie moralne w połączeniu z zamożnością, obudzi szlachetne i rozumne nałogi. Szczęście i spokój domowy zdwoi siły, pięknie chowane dzieci otoczą go przywiązaniem. Jeżeli zatem będzie szczęśliwy, czyliż niezapragnie szczęścia współbraci, czy nie zdobędzie się wówczas na ofiary, zdobiące prawdziwego obywatela.

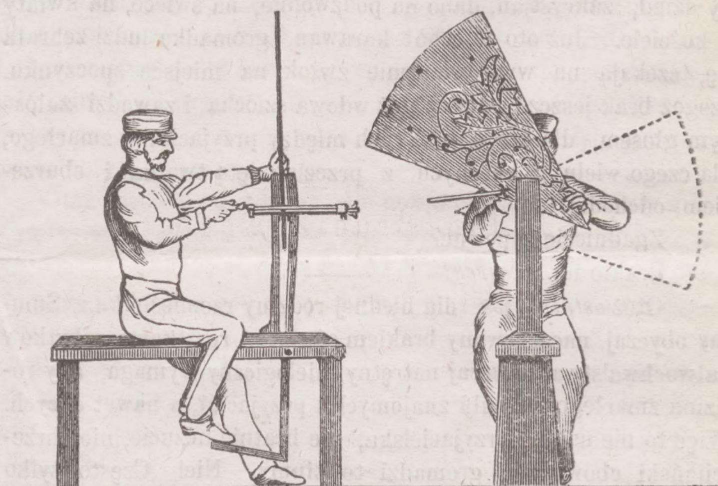
Wierzymy w to i kończymy na tem dzisiejszą naszą pogadankę.

Stanisław Miłkowski.

INKRUSTACJE W STOLARSTWIE OZDOBNEM.

Kunsztowne wyroby stolarstwa ozdobnego rozwinęły się głównie w Paryżu, gdzie wyrobiony blat stołowy z szyldkretu, mosiądzu, hebanu lub t. p. kosztujący od 15 do 20 franków, sprzedaje się w Kolonji lub za granicą za 100 franków. Stolarze paryzcy przeznaczający wyroby swe na wywóz zagraniczny zastosowali inkrustowanie wyłącznie do fornirów i nie mając nigdzie konkurencji otrzymali wysoką płacę za swe wyroby. Przyrządy warsztatowe potrzebne dla wykonania roboty składają: ławka podobna do używanej przez bednarzy i tygielek z klejem stolarskim. Główną rolę przy tej robocie kunsztownej gra piłka zwana z niemiecka laubzegą, — na której zęby zwraca się jak największą uwagę. Piłki gotowe jakie w handlu znajdują się, nie mogą być użyte z powodu że zęby ich nie są dość ścieśnione. Majstrowie zamawiają więc w fabryce stalki 1 milimetr szerokości, — te zamocowują w szrubsztaku i najprzód ostrym pilnikiem nacinają. Następnie tępym pilnikiem narzynają je głębiej w ten sposób, aby wszystkie zęby z początku z jednej strony zostały wypiłowane, — wtedy piłka obraca się i z drugiej strony ta sama czynność powtarza się i tak dalej dopóki z każdej strony nie przeciągnie się pilnikiem po trzykroć, czyli że każdego zęba czyli w ogóle siedm razy ciągnięty pilnikiem. Piłka podobna rznie bardzo prędko i przy zręcznem jej prowadzeniu można pół dnia nią pracować bezostrzenia.

Jeżeli chcemy np. wyrznąć fornir na blat okrągły do stołu, to używa się odpowiedniego rysunku litografowanego, — jakich wiele w Paryżu sprzedaje się. Rysunek taki jest zwykle wycinkiem $^1/_6$ lub $^1/_8$ koła stosownie do rodzaju deseniu. Jeżeli forniry sklejają się w ten sposób, że między warstwami pojedynczemi wkleja się papier (i tak np: mahoń, papier, mosiądz, papier i t. d.) i na wierzchu dopiero nakleja się rysunek. W różnych miejscach tego ostatniego robią się otwory świdrem dla wprowadzenia piłki.



Rozpoczynając pracę robotnik siada na koziołku (fig.) i umieszcza platę forniru między bakami, w ten sposób aby rysunek znajdował się naprzeciwko jego oczów. Piłkę tenże prowadzi zawsze poziomo utrzymując fornir między bakami naciśnięciem nogi, — lewą zaś ręką wykonywa zwroty forniru według potrzeby.

Przy linjach mniej wygiętych laubzega wyciąga się jak najdłużej aby więcej zabierać i narzynać; — im zakręty są mocniejsze tem krócej piłka pracuje, — zwroty zaś forniru w bakach robią większe łuki, doszedłszy zaś do punktu środkowego, piłką nadzwyczaj prędko w miejscu porusza się nic nie narzynając. Poczem blaty rozklejają się po odmiękczeniu papieru wodą. Przy 6-ciu warstwach daje się dwie z szyldkretu, dwie z mosiądzu i dwie z hebanu, i tak się składają aby w każdym wycinku kołowym szyldkret mosiądz i heban tworzyły grę kolorów i rysunku. Po złożeniu tym sposobem okrągłego blatu stołu, cała inkrustacja nakleja się z jednej strony na papier. Do kleju stolarskiego dodają się piłowiny, mączka z drzewa powstająca przy wyrzynaniu i mieszaniną z nich wypełnia się szczeliny przed naklejeniem na papier. Po nałożeniu wysuszonej platy forniru na mebel, szlifuje się jej powierzchnię najprzód pumeksem a nastę-

pnie węglem. Przed wypoliturowaniem inkrustacja przedstawia już deseń skończony, — ostatecznie wykończa się jeszcze przez grawera, który nadaje linjom konturu więcej wyrazistości. Paryzcy grawerzy są nadzwyczaj zręczni w tej pracy i prędkość z jaką jej dokonywają jest istotnie zadziwiającą. Gdy robota wyjdzie z rąk grawera i mebel jest już skończonym, — inkrustacja szlifuje się jeszcze węglem z drzewa lipowego z olejem, i w końcu polituruje się ostatecznie. Efekt jaki sprawuje podobnie wykończona inkrustacja złożona z arabesków, liści, kwiatów, ptaków i t. p. jest prawdziwie artystyczny, chociaż cała praca wymaga tylko zręczności i wykonaną być może przez zwyczajnego robotnika jeżeli ten jest pilnym i uważnym. Pracującym w tej gałęzi zaleca się tylko pogłębianie zębów tępym pilnikiem i zaokrąglenie grzbietu w sposób powyżej opisany. Zrobienie kozła według opisu i rysunku powyżej podanego nie przedstawia trudności i może być dokonanem przez każdego stolarza. Laubzega powinna być długą na 12 do 15-tu cali, oprawa zaś jej tworzyć □ mniej więcej o takimże boku. Niewprawni robotnicy mogą zrównoważyć oprawę ciężarkiem zawieszonym na sznurku, przeciągniętym przez bloczek zaczepiony u sufitu, — przez co ciężar piłki nie tak męczy rękę jeszcze niewprawną. Zbyt podobnie inkrustowanych fornirów o pięknych rysunkach, stolarzom wyrobów kunsztownych byłby nie trudnym, — rysunki zaś litografowane możnaby tymczasem sprowadzić z Paryża, — celującego jak wiadomo w wyrobach artystycznych podobnego rodzaju.

(Deut. Ind. Zeit.)

O ŻELAZIE.

napisał

Jan Bronikowski.

(Ciąg dalszy.)

Wydobywanie i przyrządzanie rud żelaznych.

Praca około wydobywania rud żelaznych jest w stosunku do ich pokładów rozmaita. Czasem podziemne trzeba stawiać budowle, często pokłady rud tuż przy samej powierzchni ziemi się znajdują i wtedy łatwo je dostać można, niekiedy prochem większe gruppy rozsadzać trzeba, a zdarza się też, że ruda żelazna tak jest mocną, iż górnik narzędziem górniczem ruszyć jej nie potrafi i próżno się sili, by wywiercić otwór do prochu ażeby ją następnie prochem rozsadzić. W razach takich używa się starego środka t. j. rozkłada się obok rudy ognisko. Ogień rozpala rudę tak, że ta pęcznieje i w rozmaitych pęka miejscach; z trzaskiem większe odłamują się gruppy, które następnie stosunkowo do potrzeby rozdrabniają górnicy. Sposób powyższy acz wielce praktyczny, w koniecznej jednak tylko bywa zastosowany potrzebie, gdyż wiele wymaga na ogień drzewa a tego nadto dziś nie mamy. Zanim z rudy żelaznej sposobem hutniczym otrzymamy żelazo, poddać ją musimy niektórym czynnościom, których wpływ na gatunek otrzymanego produktu niemałej jest wagi. Przygotowanie rudy żelaznej ma na celu z jednej strony przemianę chemiczną, z drugiéj przemianę własności fizycznych. Pierwszą osiągamy przez wystawienie rudy na działanie powietrza czyli przez wietrzenie albo przez tak zwane prażenie. Drugą przez płókanie, tłuczenie, gatunkowanie i t. p.

Doświadczenie uczy, że świeżo wydobyte rudy z niemałą niekorzyścią wytapiać się dają, a niekorzyść ta znacznie się zmniejsza, gdy rudy przed topieniem dłuższy czas na wolnem leżały powietrzu lub wyprażone były.

Celem wyprażania jest w szczególności:

1. Naturalny silny związek rud żelaznych zmniejszyć i sposobniejszemi je przez to do topienia uczynić.
2. Wydzielić z nich wilgoć i kwas węglany (np. z żelaza brunatnego i spatycznego).
3. Odłączyć siarkę i arszenik, które przy wyprażaniu jako gazy się ulatniają.

Wyprażane zaś bywają rudy na rozmaity sposób; zawisł on od gatunku rudy, ceny materjału opałowego i płacy robotnika. Trzy jednak główne są sposoby wyprażania:

1. W stosach na wolnem powietrzu.
2. W stosach otoczonych murem.
3. W piecach.

Wyprażanie rud w stosach na wolnem powietrzu odbywa się natsępnie: na zrównaną poprzednio ziemię, kładzie się drwa lub większe kawały węgla kamiennego, mniej więcej $1^1/_2$ stopy grub., 10—15 stp. szer. i 30—60 stp. długości, a po wyrównaniu tego pokładu wiórkami drobnemi i kawałkami węgla kamiennego, kładzie się na to 6—8 stp. wysoki pokład rudy. Nakoniec okrywa się cały taki stos drobną rudą i urządza się tu i owdzie otwory cugowe. Forma tych stosów jest płaska albo w kształcie piramidy z wierzchu spłaszczonej. Wysokość ich wynosi 8—10 stóp a średnica 15—20 stp. Przy budowie tych stosów, kładą się większe kawały na dół, gdyż tam ogień jest najsilniejszy. Z dołu też stosy te bywają zapalane i palą się w stosunku do ich wielkości, powietrza i gatunku rudy 8—14 dni, czasem nawet kilka miesięcy.

Sposób ten, aczkolwiek wielce prosty, wymaga wiele materjału opałowego i ruda nie równo bywa wyprażana; lepszy od tego jest:

Sposób wyprażania rudy w stosach otoczonych murem (Stadeln), tutaj bowiem mniej spotrzebowywa się materjału opałowego i równiejszą zachować można temperarurę.

Sposób wyprażania rud w piecu, jest najkorzystniejszym, tutaj bowiem ciepło daje się regulować, oszczędza się materjału opałowego i czynność tę można prowadzić bez ustanku, wyjmując otworem dolnym pieca wyprażaną rudę, a z góry świeżą dosypując. Rozmaitą jest konstrukcja ([1]) tych piecy; najwięcej zaś są używane w Anglji, w Górnym Szląsku, w Westfalji, w Harcu i Szwecji.

Przy każdem z tych sposobów wyprażania, uważać trzeba na to, ażedy temperaturę zwolna podnosić i nie dozwolić jej dojść tak wysoko, żeby się ruda topić zaczęła, boby to wprost do przeciwnego wiodło rezultatu. Wiele gatunków rud staje się przez wyprażenie lżejszemi, niektóre tylko np. żelazo magnetyczne z przyczyny oksydacji cięższemi.

Po wyprażeniu rud na którykolwiek z powyższych sposobów, łączy się rudy uboższe z bogatszemi tak, ażeby razem stopione w przecięciu 30—50% żelaza przyniosły. Operację tę nazywamy gatunkowaniem z niemieckiego „Das Gattiren".

Prócz tego dodaje się jeszcze do rud kwarcu albo wapna, ażeby zawarte w nich trudno-topne domieszki jak np. glinę i krzemionkę, które wydzielaniu się żelaza stoją na przeszkodzie,

---

([1]) Świeżo w Warszawie powstały Przegląd Techniczny podał w najnowszym czasie w Zeszycie Marcowym 1875 r. dość wyczerpującą rozprawę o prażeniu rud żelaznych przez Inż. Górn. K. Szokalskiego, który między innemi, kilka rozmaitych piecy do prażenia rudy szczegółowo opisuje.

przyprowadzić w łatwo-topne połączenia. Całą tę ostatnią operację zowiemy przyporządzeniem (Beschickung); dodatki jak kwarc i wapno, przysadami (Zuschläge); mięszaninę zaś różnorodnej rudy w połączeniu z koniecznemi przysadami, dorzutem (Möllerung).

Tak przyrządzone rudy, poddają się potem zupełnemu stopieniu w tak zwanych piecach wielkich (Hochöfen).

(*C. d. n.*)

WYROBY ŚLUSARSKIE

ze Świątnik w okręgu krakowskim.

Cała ludność tameczna poświęca się kunsztowi ślusarskiemu, tak, że 1440 ludzi wyrabia tam ciągle przeważnie kłódki i zamki, dziennie mniej więcej za 2500 rs. Nie licząc transportów wysyłanych z Krakowa koleją żelazną, 30 par koni zajętych jest rozwożeniem po świecie nagromadzających się wyrobów, — kupcy bowiem i właściciele składów żelaza, z wyjątkiem p. Ejzemana z Warszawy, sprowadzającego bezpośrednio i w znacznej ilości świątnickie wyroby, nabywają takowe tylko częściowo od rozwożących komisantów, którzy dla pozbycia własnych i sąsiedzkich wyrobów, zmuszeni są, ze stratą drogiego czasu, odbywać odległe podróże.

U nas obejmują one przestrzeń całego prawie kraju, bo do Kalisza na zachód, do Lublina i Siedlec na wschód — na północy tylko ograniczają się linją od Płocka przez Pułtusk do Łomży, nie sięgają już dalej, zbaczając wewnątrz do wszystkich znaczniejszych miast i miasteczek.

Z innych krajów odwiedzają świątniczanie: Węgry, Mołdawiję, Wołoszczyznę i Turcję; — na jarmarkach i w Peszcie sprzedają zwykle kłódek za 10,000 złr. (6,000 rs.) na każdym. Stosunki z księztwami naddunajskiemi utrudnia wysokie cło, wyższe jeszcze jak przy przejściu naszej granicy, gdzie z kosztami stempli i deklaracij około 3 rs. od puda wynosi. Na jednokonny wóz kryty zabierają wędrowcy towaru za 1,000 do 1,500 rs. jesień, jako pora zbiorów rolnych, więcej sprzyja niż wiosna tej gałęzi handlu i sprzedaż korzystniejszą zapewnia.

Na zachód świątnickie wyroby nie idą wcale — na targach tamtejszych bowiem góruje nad nimi, przez niższą cenę, masa wyrobów niemieckich i angielskich, — które i u nas w niemałych ilościach się rozchodzą, — chociaż każdy, kto miał sposobność porównania, niezaprzeczone pierwszeństwo świątnickim przyznaje, pod względem dokładności wykonania i trwałości. Różnica ceny pochodzi z różnicy kosztów produkcyjnych — kłódki niemieckie i angielskie są wyrobem fabrycznym, robotnik składa tylko pojedyńcze części, które walcują, wycinają i wyrzynają machiny, — w Świątnikach zaś przeciwnie, wszystko wyrabia się ręcznie— ze stratą więc czasu i większem zużyciem materjału — a zatem drożej koniecznie.

Wiedeńskie ministerjum handlu, zapewne skutkiem przedstawienia reprezentacji krajowej, przedsięwzięło kroki mające na celu polepszenie warunków świątnickiego przemysłu wobec zagranicznej konkurencji. W tym celu dwóch świątniczan pp. Józef Walos i Józef Synowiec, odznaczający się biegłością pomiędzy swymi towarzyszami, byli wysłani do Wiednia do zakładów Wertheima dla zapoznania się z najnowszemi ulepszeniami i postępem kunsztu ślusarskiego — z funduszem po 1,000 złr. (600 rs.) dla każdego rocznie wynoszącym. Po powrocie zaś, zobowiązani zostali do otworzenia tak zwanego warsztatu wzorowego, w którym kształcićby się mogła w swem rzemiośle młodzież miejscowa. Na zaprowadzenie machin i ulepszonych przyrządów, ma być im udzieloną zapomoga, na raty do spłacenia rozłożona.

Wszystkie powyższe szczegóły zaczerpaliśmy z opowiadania p. Jana Kotarby, świątniczanina, który w przeszłym tygodniu z podróży handlowej przez Piotrków ku domowi powracał.

(*Tydzień*)

NOWY SPOSÓB PRZYGOTOWANIA TYTUNIU.

(K.) Z tytuniów uprawianych w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, używano na wyrób cygar gatunki pochodzące z niektórych tylko Stanów to jest z Konektikutu, Pensylwanji i Marylandu. Tytunie z innych okolic używane były do wyrobu tabaki lub też do fajki. Obecnie wynaleziono następujący sposób poprawienia takowych. Bierze się odpowiednie naczynie, — najlepiej z blachy żelaznej emaljowane wewnątrz, wypełnia się je sprasowanemi liśćmi tytuniu i przykrywa pokrywą przepuszczającą gazy wywiązane. Naczynie takie stawia się w kąpieli piaskowej lub wodnej i ogrzewa stopniowo powoli, dopóki po 6-ciu godzinach nie otrzyma się temperatury 100° Cel; w pierwszych 3-ch godzinach temperatura nie powinna przechodzić 80° Cel. — Po skończonej operacji otrzymuje się liście tytuniu skręcone, — lżejsze i ciemniejsze, pokryte proszkiem popielatym.

Proces przez jaki przechodzą liście tytuniu w ten sposób traktowane, nie jest bynajmniej fermentacją lecz raczej początkowem prażeniem, przez które oswabadzają się one z materji szkodliwych dla cygar, stają się więc odpowiedniejszemi do wyrobu tych ostatnich. Przygotowany w ten sposób tytuń pali cię dobrze i jakkolwiek jego dym nie ma tak przyjemnego zapachu jak dym liści hawańskich, wstrętnym jednak nie jest. Zdaje się że i gatunki tytuniu dotąd używane na wyrób cygar, — przez operację powyżej opisaną znacznie mogłyby zostać poprawione i wydać cygara lepszego gatunku i z przyjemniejszym aromatem. Dla wydobycia i ujednostajnienia koloru liści zebranych przed zupełnem ich dojrzeniem używa się tego samego sposobu, — z tą różnicą, że prażenie odbywa się tylko przez 2 godzin i przez cały ten czas ogrzewa się na 100° Cel.

O szkodliwem działaniu dachów cynkowych i rur z tegoż metalu.

(K.) Niedawno żalił się przed profesorem J. Neszlerem pewien piwowar, że od niejakiego czasu piwo jego nie klaruje się i że z 4-ch lub 5-ciu dni tygodnia, w których piwo swe warzy, — otrzymane pierwszego dnia bywa najgorszem. W browarze do którego odnosiła się skarga powyższa znajdował się nad kotłem dach cynkowy z którego woda skondensowana spływała kroplami do kotła. Badania wykryły, że woda ta zawiera bardzo wiele cynku, i nawet w niefermentowanym chmielu cynk został odkrytym.

Na drugi tydzień zjawił się również piwowar ze skargą, że piwo jego nie klarowało się. Browar doń należący tylko w jedną niedzielę nie był czynnym i piwo poniedziałkowe klarowało się jeszcze gorzej aniżeli w innych dniach tygodnia; przy gotowaniu nad kotłem w tymże browarze umieszczoną była rura cynkowa do odprowadzenia pary, nad kadzią zaś do chłodzenia znajdował się dach cynkowy. Z rury cynkowej spływała znaczna ilość wo-

dy skroplonej napowrót do kotła; przy badaniu zaś tej wody również wykryto dość znaczną ilość cynku. Nie można ztąd jeszcze wnioskować stanowczo, aby niewielka stosunkowo ilość cynku powodowała mącenie się piwa, lecz okoliczność że piwo stawało się mętniejszem, gdy nie warzono przez jeden lub kilka dni, na myśl tę naprowadza. Prawdopodobnem jest, że gdy zaprzestawano warzenia, mógł się cynk utleniać i łączyć z kwasem węglowym, przy pierwszem zaś nastąpionem gotowaniu mogło się więcej cynku rozpuszczać aniżeli przy następnych operacjach. — Gdy u pierwszego piwowara dach cynkowy oddalonym został, u drugiego zaś przeprowadzono wodę skraplającą się na rurze odchodowej, piwo klarowało się jak poprzednio.

Pomijając to, że piwo przez pewną ilość cynku w niem zawartego może się stać więcej lub mniej mętnem, strzedz się należy aby woda na cynku skroplana nie spływała do kadzi, gdyż udowodnionem jest, że woda ta zawierać w sobie może znaczną ilość cynku, któren w roztworach swych jest szkodliwym bardzo dla zdrowia.

(*Polit.*)

Krótkie Wiadomości Techniczne.

Fioletowy atrament anilinowy jest najbardziej upowszechnionym ze wszystkich anilinowych. Beyer w Chemnitz sprzedaje takowy jako „atrament wielkiego świata“ („Tinte für die elegante Welt“. — Encre pour la noblesse. — Juk por the superiority); z drugiej strony sprzedawany bywa jako „przedni atrament salonowy fioletowy“. Nikutowski w Berlinie zowie swój fabrykat „Furieuse et brillante encre de salon parisienne“. Nazwa ta niepodoba się Niemcom i z oburzeniem zowią ją „śmieszną gallomanją“. Cena handlowa jednego litru waha się od 2,6 — 6 marek, otrzymać można za 22 — 24 fenigów. Wyrabia się rozpuszczając 1 część błękitno-fioletowéj aniliny w 300 częściach wody. Ma bardzo żywy kolor, nie osadza barwniku, do pisania jest płynnym, wysycha łatwo i prędko. Jest zaś bardzo czuły względem używanego atramentu do kopjowania z ekstraktu kampeszowego, ałunu, koperwasu, miedzi, kwasu siarczanego i gliceryny. Zanurzywszy pióro, użyte poprzednio do pisania atramentem kopijnym, w fioletowy atrament anilinowy, to pismo staje się bladem i ziarnistem.

Tak zwany **karton atramentowy** przygotowywa się nasycając papier nieklejowy bardzo koncentrowanym roztworem wodnym barwnika błękitno-fioletowego, paski papierowe; po wyschnięciu przepuszcza się przez satynówkę i kraje na odpowiednie kawałki. Jakkolwiek kartony takie zostały zalecone jako godne uznania, jednakże uważają je jako wynalazek nieracjonalny. Do użycia karton rozrywa się w kawałki i polewa wodę. Jednakże włóknik papieru zatrzymuje znaczną część barwnika (około 30% który należy uważać za stracony. Oprócz tego rozpłynione kawałki papieru osadzają się na piórze, tak że atrament także może być zdatnym do pisania po przefiltrowaniu, co pozbawia ten atrament jedynej wartości, mianowicie szybkiego przygotowania atramentu w podróży. Właściwszem byłoby użycie do tego celu sproszkowanego błękitnego fioletu jako atramentu podróżnego; rozpuszcza się takowy prędzej, jest jeszcze łatwiejszym do przewożenia i nieposiada niedostatków kartonu. Ażeby usunąć zarzut, że proszek łatwo wala, można takowym napełniać małe kapsulki żelatynowe, albo też lepiej zamykać gorącym roztworem gęstej gumy arabskiej. Można łatwo ustosunkować, aby jedna kapsulka stanowiła daną porcję atramentu.

Zielony atrament anilinowy posiada kolor najwspanialszy, ale jest najdroższy ze wszystkich. Wyrabia się rozpuszczając jedną część zieleni jodowej w 100—110 częściach wrzącej wody. Daje pismo błękitnawo-zielone, jeżeli ma mieć odcień żółto zielony to należy dodać kwasu pikrynowego. W piękności przewyższa atrament grynszpanowy i inne tego rodzaju.

Żółty atrament anilinowy nie zasługuje na zalecenie; roztwór jednej części kwasu pikrynowego w 120—140 cz. wody jest lepszym i tańszym; przytem żółtego atramentu prawie nieużywa się. Atrament anilinowy do kopjowania jest nieprzydatnym. Jakkolwiek jest rozpuszczalnym a w skutek tego przy każdem zwilgoceniu odbija, jednakże sztrychy nie są dość grube aby wydała wydatne kopje. Koncentrowane roztwory soli anilinowych, któreby zapobiegały tej niedogodności, łatwo po wyschnięciu ścierają się i dają przytem pismo metalicznie błyszczące. Czy atrament czerwony, fioletowy lub niebieski jest anilinowym albo też karminowym, kampeszowym, indygowym lub z błękitu berlińskiego przygotowanym, oznaczyć to można przez odparowanie danego atramentu. Pozostały osad atramentu anilinowego posiada kolor błyszczący zielono-złoty lub miedziany, osady innego gatunku atramentu przedstawiają się inaczej. Otrzymywanie atramentu anilinowego jest tak łatwem i taniem, że każdy konsument może sobie sam takowy przysposobić.

Niklowanie. Metal zwany *Niklem*, odznaczający się kolorem białym, niezwykłą twardością i wytrzymałością, używany do stopów (aliażów), niemal do ostatnich czasów żadnego innego zastosowania w przemyśle. Dopiero 1869 roku, Izaak Adams z Bostonu zdołał otrzymać osad galwaniczny niklu na żelazie i miedzi. Manipulacja wskazana metodą jego wprowadzoną następnie została do Francji przez p. Gaiffe, i zużytkowana w wyrobach rymarskich, puszkarskich, chirurgicznych i t. p. Trwałość i taniość niklowania, zapewnia powodzenie temu nowemu przemysłowi.

Mycie wełny z pomocą szkła rozpuszczalnego zobojętnionego. Użycie szkła rozpuszczalnego do mycia wełny, stanowi ważne ulepszenie w tej manipulacji, ze względu na prostotę i ekonomiczność procesu. Bierze się 40 części wody gorącej na 50 — 57 stopni Cels. i 1 cz: szkła rozpuszczalnego zobojętniałego. W roztworze tym zanurza się wełna przez kilka minut i wyżyma w ręku — następnie zmywa się ją wodą zimną lub ciepłą, w skutek czego zostaje wybieloną i całkiem pozbywa się właściwej sobie woni. Wełna w ten sposób pozyskuje miękkość i nie utraca żadnego z szacownych swych przymiotów.

Obrazy dekoracyjne na cynie. Wynalazca tego sposobu malowania p. Daniel, używa cynfolji bardzo cienkiej a tem samem giętkiej. Rozpościera on ją na powierzchni jakiego twardego i gładkiego przedmiotu, naprzykład na zwierciadle, lub tafli szklannej, grubej, którą poprzednio wilgoci, aby cynfolja dobrze do tej powierzchni przystawała. Owóż tak naklejona cynfolja jest tłem, na którym łatwo przyjmuje się farba, olejna -- po wyschnięciu werniksuje się obraz, i zdejmuje z powierzchni szklannej wraz z cynfolją, do przeniesienia go na ścianę lub drzewo.

W tenże sposób można także dawać pozłotę na cynie — w tym razie nakłada się złoto malarskie na cynfolję i rozprowadza następnie po rysunku farby malarskie; pozłota powyższa jest tem więcej godną zalecania, że nie ulega utlenianiu się.

ROZMAITOŚCI.

— Od Gimnasty Wyrzykowskiego Daniela, Leszno, 53, w ćwierćroczu 4-m (do włącznie 2 Lipca) roku naukowo-wycho-

wawczego 187⁴|₅, korzystało z gimnastyki zdrowia — U niego: płci żeńskiej, osób 9 i z ochron 10, razem 19, w 43 godzinach; płci męzkiej, osób 37, z pensjonatu 3, i z ochrony 4, razem 44, w 145 godzinach, (z których 12 szermierstwa); — łącznie u niego osób 63, w 188 godzinach. Na mieście: płci żeńskiej, na pensji 4-klassowej około 30 osób, w 8 godzinach, — w 3-ch ochronach około 211 osób, w 10 godzinach; razem około 241 osób, w 18 godzinach; płci męzkiej, w progimnazjum rządowem około 149 osób, w 13 godzinach, — i w 3-ch ochronach (wspólnie z płcią żeńską) około 228 osób, — razem około 377 osób, w 13 godzinach; — łącznie na mieście około 618 osób (z których 11 z ochrony i u gimnasty), w 31 godzinach. W ogóle około 670 osób, w 219 godzinach. W porównaniu z odpowiednim ćwierćroczem r. z. mniej około 46 osób i 39 godzin.

— W dniu śródrocznem, 2 Lipca, na zakończenie roku naukowo-wychowawczego 187⁴|₅, u Gimnasty Wyrzykowskiego Daniela, Leszno, 53, odbyły się powtórne ćwiczenia zbiorowe.

OD REDAKCJI.

Prenumeratorów naszych prowincjonalnych — którym wysyłamy NN-ra Gazety na kwartał III-ci 1875 r., a którzy jednak prenumeraty nie przysłali — upraszamy o rychłe nadesłanie takowej. Razem z tą prenumeratą mogą być nadsyłane pieniądze na *Książeczki Popularne*, w cenie po kop. 6 za egzemplarz z przesyłką.

Kompleta naszej Gazety za lata 1872, 1873 i 1874, są do nabycia w Redakcji po cenie rsr. 4 za rok wraz z przesyłką — na miejscu zaś bez przesyłki po rsr. 3 za komplet z jednego roku.

OGŁOSZENIA.

Kursy Giełdy Warszawskiéj.

Z DNIA 8 LIPCA.

	żądano	płacono
Akcje kol. żel. War. Wied.	91.50	91.
Akcje kol. żel. W. B. 100 rs.	75.	74.
,, ,, ,, ,, ,, 500 ,,	—	78.50
5% Ak. ,, W. Ter.	113 75	117.75
5% Akc. ,, Fabr. Łódzkiej.	101	100
Akc. W. T. ub. od og. z wpł. 125 rs.	—	—
Listy zastawne 100 rs. 1-a ser.	96.65	96.35
,, ,, 100 ,, 2-a ,,	96 65	96.35
,, ,, nowe z r. 1869	94 07½	93.77½
Listy Zast. m. Warsz. I Ser.	89.85	89.55
,, ,, ,, II Ser.	89.55	89.25
4% Listy Likwidacyjne.	81.35	81.—
5% bil. ban. ces. z r. 1860	100.25	99.25
5% poż. rus. prem. z r. 1864.	222.50	221.50
,, ,, ,, z r. 1866.	216.50	—
5% Listy zastawne rosyjskie	107	106

Wartość kuponu: Listów zastaw. starych 0,17, nowych 0.21, L. Z. m. Warszawy Ser. II k. 1.34 Listy likwidac. 0.40

Wydawca W. Somer. Redaktor **A. Makowiecki.** w Drukarni F. Krokoszyńskiej, Krakowskie-Przedmieście N. 40

Дозволено Цензурою. Варшава 26 Іюня (8 Іюля) 1875 г.